

Piotr Bartula: Popper i my

Popper był humanistycznym liberałem, ale nie dogmatykiem liberalizmu ekonomicznego, czy politycznego. Każdy rodzaj dogmatyzmu był mu całkowicie obcy. Całe życie pozostawał socjaldemokratą, przeciwnie niż jego kolega Hayek, któremu zresztą dedykował swoje liczne teksty. Karol Marks, apostoł społeczeństwa zamkniętego krytykował właśnie tego rodzaju oportunistyczną postawę socjaldemokratów wobec kapitalizmu, domagając się radykalizacji konfliktów społecznych i politycznych – pisze prof. Piotr Bartula w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Popper. Otwarte czy zamknięte?”.

Uwagi, które mam dzisiaj do przekazania proszę przyjąć jako rodzaj szkicu, niedokończonego „naczynia-rękodzieła”, a nie pokryty glazurą przypisów i wypalony w uniwersyteckim piecu nieskazitelny wyrób akademicki. Nie jestem badaczem, ani znawcą myśli Poppera, nie byłem też popperystą w czasach studenckiej młodości. Niemniej jego lektura pozostawiła we mnie ślad głębszy i trwalszy niż się pierwotnie zapowiadało. Podczas studiów wydawał mi się on zbyt umiarkowany w tonie, staroświecki w formie pisarskiej, nieco naiwny w racjonalnym ujmowaniu konfliktów społecznych. Minimalistyczny postulat zapobiegania „małemu złu” nie budził wielkiego entuzjazmu w latach 80/90-tych XX wieku. Bardziej pociągał mnie wówczas idealizm wzlotów nad martwym światem „w rajską dziedzinę ułudy”. Młodość ma swoje prawa do radykalizmu i stawiania konfliktów ideowych na ostrzu noża, dogłębnie przeżywanej etyki przekonań. Jakże negatywnie różny był ostrożny Popper od krytykowanego przezeń Platona –

świątelnego literata i dialogisty, poety filozofii i pogromcy poetów, ironisty i równocześnie politycznego idealisty. Wszyscy jesteśmy jego dłużnikami, nawet epigonami – przysłowiowymi przypisami do Niego. Jest on najważniejszą bodaj figurą w historii idei, gwiazdą filozofii zachodniej o dwuznacznej nieco reputacji. Do czarnej legendy Platona, dobrego/ złego geniusza (która stała się już podręcznikowa), najbardziej przysłużył się właśnie Karl Popper – platonik w teorii poznania, ale zarazem krytyk platońskiej filozofii państwa. W swojej kultowej – tym bardziej, że w PRL zakazanej - książce pt.

„Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie”, w tomie poświęconym Platonowi [pozostałe dwa: Marks, Hegel] uznał go za wroga wolnego społeczeństwa oraz promotora wszelkich utopistów i totalitarystów. Można wątpić, czy Platon poczęstowany takimi dziwnymi epitetami podczas podróży do Syrakuz, zrozumiałby sens nieznanych wówczas terminów. Przypomina się akademickie pytanie o metodologiczną zasadność używania dzisiejszych ustaleń pojęciowych w odniesieniu do czasów sprzed językowego urodzenia; o ich wyjaśniającą moc retrospektywną.

*To metaforyczny Platon był
moim starożytnym
przyjacielem, a nie
nowoczesne „prawdy” Karla
Poppera*

Kolega z czasów
studenckich zwrócił
moją uwagę na
ciekawą komentarz
Oswalda Mosleya
(przywódcy
brytyjskiego
faszyzmu) do

wystąpienia Poppera z 1946 roku: *Kilka lat temu Dr Popper wniósł na uniwersytet londyński środkowo-europejską przedsiębiorczość i erudycję i w swojej książce „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie” zdemaskował właściwie wszystkich wybijających się myślicieli od*

Platona do Hegla jako faszystów. Z radością przyjąłem ten podarunek tudzież wyraziłem uznanie dla tej opinii. Potwierdza bowiem ona od dawna już żywione we mnie podejrzenia, że wszyscy geniusze to faszyci. Przytoczona opinia jest o tyle interesująca, że nie różni się w istocie od enuncjacji samego Poppera. Nasuwa się dość nieoczekiwany wniosek, że nawet jeżeli jest ona fałszywa, to obaj filozofowie byli w tej sprawie ze sobą zgodni. Karl Popper chciał zdemaskować faszyzm Platona, a zrobił tylko polityczną przysługę Oswaldowi Mosleyowi. Był to zatem miecz obusieczny, bo któż nie chce mieć Platona po swojej stronie. Niemniej jednak wektory sympatii były przeciwnie skierowane: to, co obrażało uczucia Karla – uradowało serce Oswalda. Pesymistyczny morał: w filozofii politykinie liczy się prawda, ale zaangażowanie polityczno/aksjologiczne. Przesądza to o nierozstrzygalności konfliktów odmiennych „religii politycznych” w drodze racjonalnej dyskusji, w którą wierzył liberalny Popper. Są bowiem spory wrogów i przeciwników: te pierwsze prowadzimy, gdy odrzucamy wzajemne cele, drugie zaś, gdy poszukujemy odmiennych środków do wspólnych celów. W powołanym przypadku trudno mówić o przyjaźni...

Jeżeli o mnie chodzi, to za mistrzowskie konfrontowanie różnych filozoficznych stanowisk – od woluntaryzmu przez hedonizm, aż do intelektualizmu etycznego – przyznałbym Platonowi medal zasłużonego dla uniwersalnego Pluralopolis. Żadna akademicka czapka ideologicznego „-izmu” nie zdoła przykryć jego szerokiej i niestandardowej głowy. Takich „totalitarystów” życzyłbym sobie jak najmniej. To metaforyczny Platon był moim starożytnym przyjacielem, a nie nowoczesne „prawdy” Karla Poppera. Dzisiaj mam nieco inne zdanie na ten temat, a przepaść między oboma filozofami wydaje się iluzoryczna. Krytyczny racjonalizm rzecznika teorii falsyfikacji nie różni się przecież w gruncie rzeczy od sokratejskiej metody

majeutycznej: „wiem, że nie wiem”. Idący tym samym tropem Popper sformułował fundamentalne credo każdego liberała: Sadze, ze mam racje, ale mogę się mylić, i to ty ja możesz mieć. Tak czy owak, przedyskutujmy sprawę; w ten sposób łatwiej nam będzie zbliżyć się do prawdy, niż gdybyśmy z uporem przekonywali się nawzajem o własnych racjach. Nie jest źle zostać przypisem do Platona (można wylądować znacznie gorzej), nie najgorzej być komentarzem do Poppera – równie świetnego eseisty, co naukowca.

Popper przeprowadził logiczną krytykę teorii dziejów, której naukowe przewidywania miały być oparte na prawach podobnych do praw fizyki

Z ubolewaniem konstatuję, że najmniej „przemocowe” – bo nie domagające się od czytelnika przyznania racji – formy przekazu: esej i dialog filozoficzny

są w Polsce poważnie zaniedbane. A przecież właśnie one są podstawą kultury dyskusji, budzącej poszczególnych uczestników agory z dogmatycznej drzemki. Niestety Uniwersytet współczesny promuje wypowiedzi zamknięte w strukturach parametryzacji, zaś w domach polskich nadal uczy się dzieci odmawiania dogmatycznych pacierzy – niekoniecznie religijnych. Sprzyja to autyzmowi etycznemu oraz kolektywnemu subiektywizmowi, promuje narcystycznych monologistów, którzy dominują w mediach, w kawiarniach, w dyskusjach panelowych...Niejeden szacowny profesor udowadnia, że nie ma ani jednej własnej myśli, za to zna wszystkie przypisy do Platona, Poppera etc. ... W liberalnym systemie edukacji należy przede wszystkim sięgać do racjonalnego krytycyzmu *a'la* Popper i udzielania informacji zwrotnych *a'la* Platon. Sądzę, że wystarczy dziesięć minut

dialogowego treningu dziennie, a poziom dyskusji publicznej rychło stanie się bliski popperowsko/platońskiej *Uczcie*. Gwoli wspierania liberalnej debaty postulowałbym: z powrotem do dialogów Platona, z powrotem do esejów Poppera. Godne przypomnienia wydaje mi się jego dowcipne rozróżnienie na kubłową i reflektorową teorię nauki.

Reflektorowa podejście, zgodnie z którym nauka rzuca nowe światło na przedmiot swojego badania, aby poddać próbie rozmaite mity naukowe i polityczne, stanowi podstawę wszelkiego liberalizmu i naukowego obiektywizmu. Jest to radykalne przeciwieństwo zapełniania kubła własnego umysłu śmieciami samo-potwierdzeń i środowiskowych samo-utwierdzeń. O tym, że człowiek woli żyć na „własnych śmieciach” niż w platońsko/popperowskim świecie „epistemologii bez podmiotu poznającego” (gdzie wiedza istnieje niezależnie od tego, co „ja wiem”), potwierdza zjawisko tzw. baniek informacyjnych, których żaden tubylec nie chce opuścić, stając się w końcu plemiennym dzikusiem, okładającym „Innego” pałką odmowy prawa do istnienia. W myśl powszechnej zasady wzajemnego „banowania i opluwania” powstaje dzisiaj, że tak powiem, Wspłujnota Biesiadna. Ludzie z monadycznych kubłów made in Doxa nie widzą niczego poza samymi sobą: »granicą mojego świata jest tęgość wiadra empirycznych potwierdzeń«. Na planie naukowym, Popper wślawił się również bardzo aktualną krytyką różnych form socjologii wiedzy, demaskującej nastawienie umysłu ludzkiego na prawdę. Nie służy on jedynie uzasadnianiu materialnych i/lub psychologicznych interesów indywidualnych lub grupowych.

Człowiek z reflektorem w głowie jest otwarty na argumenty, kontrargumenty i falsyfikacje własnych teorii. W tym sensie Popper był humanistycznym liberałem, ale nie dogmatykiem liberalizmu ekonomicznego, czy politycznego. Każdy rodzaj dogmatyzmu był mu całkowicie obcy. Całe życie pozostawał socjaldemokratą, przeciwnie niż

Mechanicznie niejako nasuwa się pytanie: do jakiej kultury należy społeczeństwo polskie? Czy do społeczeństwa „otwartego”, czy „zamkniętego”?

jego kolega Hayek, któremu zresztą dedykował swoje liczne teksty. Karol Marks, apostoł społeczeństwa zamkniętego krytykował właśnie tego rodzaju oportunistyczną

postawę socjaldemokratów wobec kapitalizmu, domagając się radykalizacji konfliktów społecznych i politycznych. Z człowiekiem innych zapatrywań politycznych i ekonomicznych nie należy wchodzić w dyskusję, z wrogiem etycznym każdy kompromis jest karygodny, chwilowy romans obrzydliwy. Konsekwencją tego rodzaju myślenia jest oczywiście walka prowadzona środkami duchowymi, mająca na celu przekształcenie konfliktu politycznego w wojnę egzystencjalną, w której wróg jest traktowany jako guasi-kryminalista, istota, która na mocy naukowo wykrytych praw dziejowych nie powinna już istnieć. A nie ma nic gorszego niż istnieć nienaukowo! Tego rodzaju manicheizm polityczny był Popperowi całkowicie obcy, o czym informuje jego autobiografia pt. „Nieustanne poszukiwania”. Dzisiaj niestety mamy przypływ dualistycznego sposobu myślenia w Polsce (i nie tylko). Byłżeby może Popper tzw. symetrystą?

Mechanicznie niejako nasuwa się pytanie: do jakiej kultury należy społeczeństwo polskie? Czy do społeczeństwa „otwartego”, czy „zamkniętego”? Są pewne podstawy do pesymizmu. W każdym razie dowodzą tego wydarzenia ostatnich lat. Trudno się oprzeć wrażeniu, że ideologia liberalna nie uwzględniła tradycji lokalnych, narodowych i kulturalnych uwarunkowań sposobów myślenia: o gospodarce, o

polityce, o człowieku. Liberalizm, tak jak wszystko, jest możliwy tylko w określonych warunkach kulturowych. A właśnie tego rodzaju uwarunkowania polscy liberałowie zdawali się lekceważyć. Stąd bierze się często powtarzany zrzut „konstruktywizmu” w odniesieniu do praktyk liberalnych okresu transformacji – czasów popularności Poppera, Hayeka etc. Ważniejsze jednak, że w przyпыwie optymistycznej wiary w historyczny triumf liberalizmu, zlekceważono liczne dowody wyłaniania się na gruzach państwa Lewiatana – niczym feniks z popiołów - człowieka monstrum, człowieka masowego. Można odnieść wrażenie, że liberalizm lat 80/90 bazował na szlachetnej nadziei, że człowiek jest dobry z natury, a państwo go psuje; że bez organizacji państwowych można osiągnąć agorystyczne „świeckie zbawienie”. Zapomniano na chwilę o drzemiącej w człowieku bestii, która w XX wieku dała się nam mocno we znaki, falsyfikując wszelkie teorie szczęśliwego końca historii, w którym zaniknie walka państw, klas, ras, narodów, cywilizacji, a z konkretnych ludzi wyparuje zawiść, zazdrość, nienawiści. Zapomniano także o tym, że od utylitarystycznej wersji socjal-liberalizmu psychologicznie trafniejszy był faszyzm, czy hitleryzm, tyrania wartości, ideologia walki o wszystko, heroizmu, zagrożenia, okopu i śmierci. Książki Poppera były właściwą reakcją na te nader kosztowne „ideały” ludzkości.

Rocznica urodzin Karla Poppera skłania mnie do melancholijnej refleksji nad względnością przemijającego czasu. O ile w 1987 roku – był to rok wydania przez Niezależną Oficynę Wydawniczą NOWA książki „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie” – wyobrażenie przyszłych 35 lat było futurologiczną i polityczną fikcją, to te same lata przeszłości zdają się nieomal mgnieniem oka. Nie trzeba chyba dzisiaj (...a może jednak trzeba?) przypominać, że nadsuwerenem tamtych czasów był niemiecki filozof Karol Marks głoszący, że ustrój demokracji socjalistycznej jest nie tylko możliwy w konkretnych ekonomicznych

warunkach, ale powszechnie pożądanym oraz historycznie nieuniknionym. Właśnie ten sposób myślenia o świecie historycznym krytycznie diagnozował Karla Popper w swojej książce pt. „Nędza historycyzmu”: *Nędza historycyzmu i Społeczeństwo otwarte były moim udziałem w wojnie. Sądziłem, że po raz kolejny centralnym problemem stanie się wolność, zwłaszcza w obliczu odzyskującego wpływy marksizmu i planowania na wielką skalę.* Obie książki były więc obroną wolności oraz ostrzeżeniem przed historycystycznymi przesadami. Popper przeprowadził logiczną krytykę teorii dziejów, której naukowe przewidywania miały być oparte na prawach podobnych do praw fizyki, obejmujących wszystkie jego okresy; które opisywały rzekomo prawa rozwoju historycznego, wyznaczającego w sposób konieczny przejście od jednego okresu do drugiego. Były to sprawy bardzo ważne dla intelektualistów okresu powojennego (ówczesnych „dziadersów”), ale nie dla pokolenia dekadencji PRL. Spore zadziwienie, ale i zaniepokojenie, budziły wówczas relacje z czasów pandemii tzw. ukąszenia heglowskiego, z którego całkiem na serio zwierzali się liczni filozofowie i historycy idei. Uwierzyli oni w slogany historiozoficzne typu: historia ma określony sens i cel; realizacja tego celu jest koniecznością historyczną; wolność polega na zrozumieniu konieczności i świadomej realizacji historycznego celu. Przyznam, że trudno było mi w to zwierzenia uwierzyć, bez podejrzenia o polityczny oportunizm sławnego „Tygrysa” (etc.) ze znanej książki Miłosza.

Do realnego socjalizmu, o ile mi wiadomo Popper się nie odnosił, niemniej władze PRL odnosiły się do niego wrogo

„Nędza historycyzmu” odsłoniła jednak (przynajmniej pośrednio) ideowy konflikt określany dzisiaj za pomocą

dysjunkcji: historycyzm vs. historyzm, obrazujący spór pomiędzy „naukową” wiarą w poznawalne prawa historii, a stanowiskiem podkreślającym spontaniczny bieg historii, względność i przemijalność wszelkich form społecznych, kulturowych, tudzież polifoniczność systemów wartościujących i prawnych. Historyzm był w istocie przeciwieństwem historycyzmu. Rościł sobie pretensje wyłącznie do retrospektywnego rozważania dokonanych dziejów. Rysem charakterystycznym historyzmu był szacunek dla tego, co już powstało i istnieje, lub co powstaje. Wszystko jest wynikiem konkretnych warunków społecznych i narodowych, lokalnego „ducha praw” a nie uniwersalnych prawideł obowiązujących w każdym miejscu i czasie. W bliskiej Popperowi krytyce utopizmu o wiele bardziej przekonująca była dla mnie właśnie szkoła historyczna, która nie poszukuje uniwersalnych praw historii, a nawet nie wierzy w doktrynę postępu historycznego. Szkoła ta stawia sobie zadania skromniejsze, ale i trudniejsze, mianowicie rozpoznanie unikatowego momentu, w którym znajduje się konkretne społeczeństwo: co jest w jego rozwoju wynikiem historycznie uformowanego obyczaju i praktyki społecznej, a co skutkiem świadomego planu ustawodawców, marzących o Królestwie Bożym na ziemi. W tym wciąż odtwarzającym się przewidywaniu/ życzeniu tkwi odwieczna tęsknota za politycznym ideałem rządów królów-filozofów. Symbolem triumfu tego rodzaju marzeń „elitarnych rządów” i zarazem demokracji ludowej był monumentalny pomnik filozofa (autora książki pt. *Materializm i empiriokrytycyzm*) Władimira Ilicza Lenina stojący od 1973 roku w Alei Róż blisko Placu Centralnego w Nowej Hucie, oznajmiający komunistyczny koniec historii w Polsce. Minęło jednak kilkanaście lat i okazało się, że nastąpił realny koniec historii pomnika Lenina w Krakowie. 10 Grudnia 1989 roku – roku ogłoszenia demokratyczno-liberalnego końca historii – pomnik ten został zdemontowany, a następnie wywieziony do Szwecji. Za 100 000 koron zakupił go bowiem milioner Big Bengt Erlandsson i przeniósł do swojego ogrodu w Sztokholmie, gdzie wieczny niegdyś Lenin służy

teraz doczesnemu kapitaliście jako środek do prywatnych celów w posthistorycznym świecie gadżetów i rupieci, pozostałości odpływu komunistycznej ideologii. Na Placu Centralnym natomiast pojawiły się lampy kandelabrowe, a w 2004 roku radni miasta Krakowa dopisali do nazwy „Centralny” nazwisko Ronalda Regana. I jak tu wierzyć w ahisteryczne wzorce idealnego świata...

Do realnego socjalizmu, o ile mi wiadomo Popper się nie odnosił, niemniej władze PRL odnosiły się do niego wrogo. Książki jego były piętnowane przez policję myśli. Jak się okazuje dialektyczna religia materializmu historycznego była tylko fasadą dla wiary w sprawczą siłę idei. O wiele bardziej na serio niż w czasach obecnych przywiązywano wtedy wagę do idei rządów filozofów. Ja również wierzyłem, że idee rządzą światem, że pomnik Lenina został zburzony przez wydane w podziemnych wydawnictwach książki, że komunizm upadł wskutek książek Poppera, Orwella, Hayeka.

Platon koncentrował się na tym, kto powinien rządzić. Według niego zadanie to należałoby powierzyć „najlepszym”. W opinii Poppera pytanie Platona: Kto powinien rządzić? Powinno zastąpić inne: o prawowity zakres sprawowania władzy. Niezależnie od nowych problemów wokół demokratycznego legitymizmu decyzji politycznych, z punktu widzenia liberalnej konstytucji wolności bronionej przez Karla Poppera (i innych liberałów), pytanie o prawowity zakres władzy jest znacznie ważniejsze niżeli problem genezy władzy. Z dzisiejszej perspektywy doprawdy trudno zrozumieć cenzurowanie anty-utopijnych postulatów Poppera; trudno pojąć potępienie zdroworozsądkowego poglądu, że należy raczej działać na rzecz eliminacji zła konkretnego, a nie realizacji abstrakcyjnego dobra: eliminować ubóstwo, walczyć z

epidemiami i chorobami wznosząc szpitale, likwidować analfabetyzm – pierwotny i wtórny, pomagać ludziom poszkodowanym przez zły los: wojnę, złe urodzenie, niezawinione ubóstwo etc.

Tomasz Morus nadał narratorowi swojej „Utopii” imię Raphael Hytloday, czyli Twórca Nonsensów. Zagadką ludzkości pozostają wiewatujące tłumy na widok kolejnych Rafałów Bajubajów. Niejeden znany filozof do klubu bazarzy chętnie dołączył. Popper dzięki swojemu krytycznemu rozumowi do nich nie należał. Widział, że dążenie do miejsca, którego nie ma powoduje na świetlanym szlaku całkiem realne - na ogół katastrofalne - skutki. Wielką zasługą Karla Poppera jest wskazanie na nieuchronną przemoc towarzyszącą każdej utopii, której filozoficznym patronem jest nieodmiennie racjonalizm dogmatyczny. Pamiętajmy o tym!

Prof. Piotr Bartula

Foto: Franz Votava / Imagno / Forum



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego